

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Eryka Maciejowskiego, pt. *Libertariańska filozofia polityczna w świetle koncepcji państwa minimalnego Roberta Nozicka: Próba analizy krytycznej*.

We Wstępie Autor postuluje „skupić się na rozpoznaniu i uporządkowaniu wewnętrznego zróżnicowania poglądów libertariańskich”, s. 5. Jako kluczowe dla libertarianizmu elementy wymienia: prawa własności, zasadę samoposiadania, zasadę nieagresji i wolność, s. 8.

Pierwsza część pracy zatytułowana jest *Antropologia libertarianizmu*. Wydaje się jednak, że tytuł tej części ma nikłe odzwierciedlenie w jej treści. Nie dotyczy ona bowiem antropologii libertarianizmu, lecz w swej zasadniczej części stanowi przegląd stanowisk libertariańskich. Problematyce człowieka, i to tylko w koncepcji Nozicka, poświęcony jest jeden podrozdział 4.3, s. 135–137.

Na początku tej części Autor formułuje tezę, że wszystkie wymienione cztery elementy wzajemnie z siebie wynikają, są współzależne. Relacje pomiędzy tymi elementami przedstawia na rysunkach 3 i 4, s. 36 i 39. Stwierdza, że żaden z tych elementów nie jest fundamentem dla pozostałych, s. 36. Jednak wcześniej na s. 9, oraz później, na s. 100, utrzymuje, że zasada nieagresji i samoposiadanie stanowią aspekty praw własności. Pisze jednocześnie, że koncepcja samoposiadania i zasada nieagresji determinują wszystkie dalsze twierdzenia i postulaty, s. 36. a następnie, na s. 40, twierdzi, że „Aksjomat o nieagresji jest nazywany podstawą tej filozofii, jednak da się wykazać, iż wynika on z praw własności”. (Wydaje się jednak, że skoro to jest aksjomat, to nie może z niczego wynikać. Autor zdaje się nieświadomie zmienić w tym miejscu terminologię, zastępując termin „zasada” terminem „aksjomat”.) Autor nie pokazuje jednak, w jaki sposób aksjomat ten wynika z praw własności.

Na s. 37 Autor pisze, że relacja łącząca prawa własności oraz zasadę samoposiadania i zasadę nieagresji jest dwustronna. Nie pokazuje jednak, w jaki sposób z praw własności da się wyprowadzić zasadę samoposiadania i zasadę nieagresji, oraz jak prawa własności wynikają z zasady samoposiadania i zasady nieagresji. Z kolei na s. 109 twierdzi, iż „nie da się powiedzieć, że koncepcja własności jest wyłącznie konsekwencją zasady nieagresji lub odwrotnie. Są one ze sobą ściśle związane i połączone w taki sposób, że ostatecznie stanowią dwa sformułowania jednej teorii, która leży u ich podstaw. Muszą się dać sprowadzić do jednej, nadrzędnej koncepcji”. Oznacza to, że istnieje jakaś nadrzędna koncepcja obejmująca wymienione elementy. Autor sugeruje, że jest nią koncepcja sprawiedliwości (teoria własności jest „wkomponowana w teorię sprawiedliwości”, s. 109). (Autor nie rozwija jednak

tej myśli). Jeśli tak jest, to ani pojęcie praw własności, ani samoposiadania, ani nieagresji nie stanowią podstawy libertarianizmu, lecz jest nim pojęcie sprawiedliwości, które nie występuje ani w diagramach na s. 36 i 39 ani w definicji libertarianizmu na s. 34. Na s. 73 Autor wyraźnie stwierdza, że „wszystkim ludziom przysługują dwa fundamentalne prawa o charakterze etycznym: zasada nieagresji i prawo do samoposiadania. Prawa te wyznaczają dalej zakres szczegółowej teorii własności”. Co oznacza, że teoria własności jest wtórna w stosunku do owych zasad.

Kilka stron dalej stwierdza kategorycznie, że „Granice wolności wyznacza własność prywatna i to ona jest naczelną, a właściwie jedyną wartością, jaką kieruje się libertarianizm”, s. 112. Na s. 247 Autor pisze, z kolei, że „libertarianie nie mogą działać wbrew głoszonym przez siebie postulatom, a najważniejszym z nich jest prymat zasady nieagresji jako naczelnej normy determinującej wybory moralne”. Na s. 276 utrzymuje natomiast, że „libertarianie nie faworyzują żadnej konkretnej hierarchii wartości i żadnej konkretnej postawy moralnej o tyle, o ile nie koliduje ona z prawami własności”. Dalej pisze, że własność jest metawartością, s. 111 oraz, że „ostatecznym kryterium oceny metamoralnej pozostają prawa własności, nadrzędne względem wszystkiego innego”, s. 276. Na s. 280 i 281 Autor czyni, z kolei wolność „nadrzędną metawartością”. Można więc zapytać, jak się ma zatem „metamoralność” praw własności do „metawartościowości” wolności. Nie jest też jasny status własności; Autor twierdzi bowiem że własność jest metawartością, lecz jednocześnie utrzymuje, że „koncepcja własności prywatnej nie posiada charakteru moralnego”, s. 109. Jakiego rodzaju wartością *resp.* metawartością jest zatem własność?

Na s. 279 stwierdza, że „Libertarianizm nie dostarcza żadnych pozytywnych wzorców poza afirmacją wolności wyboru ograniczonej jedynie zasadą nieagresji jako wartości nadrzędnej” i dalej „zasada ta będzie zawsze stała wyżej niż dowolna moralność i sama musi być ostatecznym, etycznym (a nie tylko prawnym) punktem odniesienia”, s. 279. Na s. 285 twierdzi natomiast, że „zasada nieagresji jest więc normą postępowania realizującą wartość własności prywatnej”. Nie jest więc w stosunku do tej ostatniej nadrzędna.

Wydaje się więc, że sam Autor nie ma pewności, co do tego, który z elementów stanowi fundament libertarianizmu. Raz twierdzi bowiem, że wszystkie cztery elementy (zasada samoposiadania, zasada nieagresji, prawa własności i wolność) są równoprawne, raz wymienia któryś z tych elementów jako najbardziej fundamentalny a raz twierdzi, że jest nim pojęcie sprawiedliwości. Trudno też dostrzec, jaka jest relacja pomiędzy czterema elementami składającymi się na rdzeń libertarianizmu a definicją zaproponowaną przez Autora na s. 34, w której oprócz ww. elementów pojawia się także indywidualizm, anarchokapitalizm i

minarchizm. Dlaczego nie pojawiają się obok indywidualizmu, egoizm¹ i racjonalność, umieszczone na rysunku 4?

Znamienne jest to, że Autor tworząc własną klasyfikację stanowisk libertariańskich, (s.49) nie korzysta z niej w dalszej części pracy, skupiając się na standardowych koncepcjach spotykanych w szeroko pojętym dyskursie libertariańskim.

Nie jest też jasne, jakie kryteria przyjmuje Autor, stwierdzając: „O ile w przypadku Nozicka i Machana nie ma wątpliwości, że są libertarianami, o tyle w przypadku bardzo wpływowych dla tego nurtu myślicieli takich jak Ayn Rand, Milton Friedman, albo Friedrich von Hayek, wątpliwości są już jak najbardziej uzasadnione”, s. 64. Nie odpowiada jednak na pytanie, czy z takich samych powodów Rand i Hayek nie mogą zostać nazwani w pełni libertarianami. Czy można być minarchistą jak Rand a nie być libertarianinem²? A jeśli tak, to co decyduje o byciu libertarianinem? Na marginesie przypomnijmy, że sam Hayek odżegnywał się od nazywania go libertarianinem. Na s. 141 w przypisie Autor stwierdza, że „prace Hayeka zawierają obronę państwa minimalnego”; na s. 156 uznaje Hayeka za zwolennika państwa minimalnego. Skoro tak, to co stoi na przeszkodzie uznać Hayeka za libertarianina. (Z drugiej strony Autor zalicza tak odmienne koncepcje jak Rand i Hayeka do „balansujących na granicy libertarianizmu”, s.141). Jeśli jednak zdefiniujemy państwo minimalne jako takie, którego funkcja ogranicza się wyłącznie do obrony zewnętrznej (wojsko), obrony wewnętrznej (policja) i sądownictwa (sądy), to Hayek nie był oczywiście zwolennikiem tak pojmowanego państwa minimalnego. (Był raczej zwolennikiem państwa minimalnie opiekuńczego. Zob. *Law, Legislation, and Liberty*, Routledge & Kegan Paul, Londyn, Melbourne, Henley, 1982, vol. 3, s. 41, 44, 55, 62, 63).

Autor jako jeden z nurtów w libertarianizmie wymienia geolibertarianizm, a jako jego przedstawiciela podaje Zbigniewa Dumieńskiego, który twierdzi, że to, że ziemia należy do kogoś „jest zupełnie sprzeczne z ideą sprawiedliwości społecznej”, s. 58. Libertarianie, w tym nawet „balansujący na granicy libertarianizmu”, Hayek odrzucają pojęcie sprawiedliwości społecznej,³ jako godzące w zasadę samoposiadania, zasadę nieagresji, wolność i prawa prywatnej własności. Na jakiej więc podstawie należy traktować geolibertarianizm jako libertarianizm?

¹ Wydaje się, że oprócz Ayn Rand, której *nota bene* Autor nie zalicza do głównego nurtu w libertarianizmie, libertarianie nie eksponują egoizmu jako kluczowego elementu dla swojej doktryny. Nie jest też jasne, jak się ma egoizm do racjonalizmu.

² Na s. 166 Autor pisze o obiektywizmie, że jest doktryną jedynie „silnie zbliżoną do libertarianizmu.

³ Kategoria sprawiedliwości społecznej nie należy – jak pisze Hayek – do błędnych, lecz do bezsensownych jak np. moralny kamień. A ci wszyscy, którzy używają tego wyrażenia powinni się tego wstydzić. *Law, Legislation, and Liberty*, Routledge & Kegan Paul, Londyn, Melbourne, Henley, 1982, vol. 3, s. 97.

W Zakończeniu s. 283–284 Autor stwierdza, iż w pracy wskazano, że wszystkie elementy dadzą się „sprowadzić do jednej, fundamentalnej zasady o treści: *Ja i tylko ja mam pełne prawo dysponowania swoją własnością*, która jest odbiciem ekonomicznej koncepcji własności prywatnej”. Píše także, że koncepcja własności prywatnej jest „jedyną treścią libertarianizmu”, s. 292. Niestety, jak świadczą powyższe uwagi, Autorowi nie udało się pokazać, że wszystkie inne zasady da się wyprowadzić z praw własności a zatem, że zasada własności prywatnej stanowi fundament libertarianizmu. Wręcz przeciwnie, czasem prawa własności traktuje Autor jako wtórne, na co wskazaliśmy powyżej (s. 73).

Poza tym, jeśli, jak píše Autor, anarchokapitaliści odrzucają istnienie państwa, gdy gwałci ono zasadę nieagresji, to wynika z tego, że to właśnie zasada nieagresji stanowi definicyjną cechę libertarianizmu. Anarchokapitaliści nie twierdzą, że odrzucają państwo przede wszystkim dlatego, że kłóci się ono z prawem prywatnej własności. Na s. 293 Autor podkreśla również, że niesprzeczność innych koncepcji w stosunku do libertarianizmu mierzona jest zasadą nieagresji a nie prawem prywatnej własności.

Nie jest też jasne, jaki jest stosunek zasady samoposiadania/autowłasności do praw prywatnej własności. Czy zasada samoposiadania/autowłasności stanowi część prawa prywatnej własności, *resp.* z niego wynika, czy też, nie. To rozstrzygnięcie jest kluczowe. Jeśli bowiem Autor funduje libertarianizm na prawie prywatnej własności, („Można zauważyć, że sprowadza się to wszystko do problemu własności prywatnej i stosunku do koncepcji własności”, s. 50) to powinien wykazać, w jakiej relacji do tego prawa jest zasada samoposiadania/autowłasności. Wydaje się, że Autor pisząc o własności prywatnej ma na myśli własność rzeczy zewnętrznych, podczas gdy dla właścicielstwa osoby rezerwuje termin „samoposiadanie”. Jeśli tak, to niezrozumiałe staje się fundowanie wszystkich trzech elementów rdzenia libertarianizmu na prawie prywatnej własności, gdyż jest ona wtórna (np. u Rothbarda) w stosunku do prawa samoposiadania/autowłasności. Jeśli jest inaczej, to, jak powiedziano, należy określić relację, zachodzącą pomiędzy zasadą samoposiadania/autowłasności a prawami własności prywatnej. Tego jednak Autor nie czyni.

Na s. 114 Autor wprowadza pojęcia własności publicznej i wspólnej i twierdzi, że obie te formy własności są odrzucane przez libertarian. Nie definiuje jednak własności wspólnej w sposób precyzyjny; raz twierdzi, że własność wspólna dotyczy grup, np. społeczeństwa, a raz, że własnością wspólną może być samochód należący do kilku osób (a więc w szczególności dwóch). Nie bardzo jednak wiadomo, dlaczego libertarianie mieliby odrzucać wspólną własność osoby A i B, które umawiają się, że będą naprzemiennie korzystać z jednego samochodu; w parzyste dni A, w nieparzyste B. Libertarianie nie mają nic przeciwko temu,

aby dwie osoby dobrowolnie ustaliły sposób korzystania z danej rzeczy. (Jeśli państwo zakazałoby tak rozumianej własności wspólnej, to libertarianie sprzeciwiliby się temu). Jest to prywatna własność wspólna a nie prywatna własność jednostkowa. Dziecko jest prywatną własnością wspólną rodziców. (zob. D. Juruś, *W poszukiwaniu podstaw libertarianizmu*, s. 42–44). Kluczowe dla libertarian nie jest to, ile i jakie osoby coś posiadają, lecz to, kogo wyklucza z posiadania dany tytuł.

Na początku rozprawy Autor słusznie wskazuje, że „zbudowanie wiarygodnej koncepcji i filozofii państwa wymaga przyjęcia określonej koncepcji człowieka” s. 6, oraz, że „stworzenie wiarygodnej antropologii filozoficznej jest absolutnie kluczowe zarówno dla tworzenia filozofii polityki, jak i dla jej badania”, s. 25, zwłaszcza że libertarianie nie poświęcają tej kwestii zbyt wiele uwagi. Deklaruje także, że jego rozważania dotyczące antropologii libertariańskiej wyjdą poza ogólne sformułowania typu: „człowiek posiada naturę”, „istnieją prawa naturalne”, „człowiek jest istotą społeczną”, s. 26–27. Jednak w podsumowaniu swoich wywodów dotyczących antropologii stwierdza, za Nozickiem, że ludzie są jedynymi podmiotami rzeczywistości społecznej i politycznej, odrębnymi jednostkami, którym przysługują prawa naturalne oraz prawo do samostanowienia oraz, że winni być traktowani jako cele a nie jedynie środki, s. 135. Nie wydaje się więc, by wnioski te były bardziej szczegółowe od tych krytykowanych przez Autora we wstępie. Poza tym, w Zakończeniu sam Autor przyznaje, że wizja człowieka w libertarianizmie jest zbyt uproszczona, s. 295. Autor też nie wychodzi poza tę wizję.

Na s. 29 Autor pisze, że libertarianizm „wyłonił się z połączenia idei klasycznego liberalizmu anarchoindywidualizmu i ekonomii szkoły austriackiej”⁴, a na s. 30, że „libertarianie odwołują się do klasycznego liberalizmu, postrzegając siebie jako kontynuatorów jego tradycji”⁵.

Po zacytowaniu definicji libertarianizmu Bartyzela na s. 30 Autor stwierdza, iż „nie pozwala ona wyraźnie oddzielić libertarianizmu od klasycznej odmiany liberalizmu”, sugerując tym samym ważkość tego problemu. Po czym na s. 33 stwierdza, że „z punktu widzenia filozofii polityki kwestia definicji libertarianizmu i klasycznego liberalizmu nie ma większego znaczenia”. Na s. 274 stwierdza jednak, że jeśli nie będzie się dało wskazać różnicy pomiędzy libertarianizmem a klasycznym liberalizmem, to libertarianizm przestaje

⁴ Jeśli jednym z genetycznych fundamentów libertarianizmu jest austriacka szkoła ekonomiczna, to dlatego jej głównego przedstawiciela Hayeka, nie można zaliczyć do tego nurtu.

⁵ Jednak w zależności od przyjętej definicji libertarianizmu można wykazać, że libertarianizm nie jest kontynuacją klasycznego liberalizmu, o czym wspomina sam Autor na s. 33., cytując, lecz nie ustosunkowując się do pracy D. Jursia.

być libertarianizmem. Widać wyraźnie, że Autor nie ma sprecyzowanego stanowiska w kwestii relacji klasycznego liberalizmu i libertarianizmu.

Czasem Autor nieprecyzyjnie posługuje się słowem liberalizm; mając na myśli klasyczny liberalizm, używa terminu liberalizm. Na s. 31 pisząc o definicji liberalizmu zaproponowanej przez Sobolewskich, warto byłoby dodać, iż chodzi o definicję klasycznego liberalizmu; na s. 200 utrzymuje, że libertarianizm jest częścią liberalizmu (nie dodaje, że klasycznego).

Autor wydaje się przyjmować z góry, że libertarianizm dzieli się na minarchizm i anarchokapitalizm, s. 16. Jeżeli jednak uznamy nienaruszalność rdzenia libertarianizmu (wg Autora, praw prywatnej własności, wolności, zasady samoposiadania i zasady nieagresji), to minarchizm naruszając te zasady (Nozickowe zadośćuczynienie), nie może być traktowany jako libertarianizm. W Zakończeniu sam Autor zdaje się dzielić wątpliwość co do zakresu libertarianizmu, zastanawiając się, czy „państwo minimalne da się wyprowadzić jako niesprzeczną konsekwencję libertarianizmu”, s. 300, podając tym samym w wątpliwość przynależność minarchizmu do libertarianizmu.

Na s. 243 Autor stwierdza: „Twardy, kanoniczny libertarianizm, który zarazem postuluje państwo minimalne, popada w sprzeczność sam ze sobą; przyjęcie państwa minimalnego oznacza konieczność rezygnacji z tezy o absolutyzmie i uniwersalności praw”. Jeśli jednak Autor uważa, jak pisze na początku rozprawy, że libertarianizm to zarówno anarchokapitalizm jak i minarchizm, to jest jasne, że minarchizm to nie to samo, co anarchokapitalizm, więc muszą się różnić. Jeśli natomiast Autor twierdzi, że rdzeniem libertarianizmu są absolutne prawa, to jasne jest, z kolei, że minarchizm temu zaprzecza. Pytaniem zasadniczym, którego Autor w tym kontekście nie stawia, jest pytanie, czy minarchizm jest w związku z tym libertarianizmem. Na s. 152 Autor stwierdza: „Anarchizm jest jedyną doktryną polityczną logicznie spójną z zasadą nieagresji i prawami własności”. Jeśli zasada nieagresji i prawa własności stanowią rdzeń libertarianizmu, to tym samym anarchizm *resp.* anarchokapitalizm stanowi rdzeń libertarianizmu. Gdzie kończy się zatem libertarianizm, skoro koncepcje nieanarchistyczne nazywane są, pomimo sprzeczności z zasadą nieagresji i prawami własności, libertariańskimi?

Na s. 34 stwierdza, że „libertarianie są wobec państwa wysoce sceptyczni i podważają sens jego istnienia, podczas gdy klasyczni liberałowie, pomimo sceptycyzmu, sensu istnienia państwa nie kwestionują”. Przy takiej definicji libertarianizmu okazuje się, że Nozick nie jest libertarianinem, lecz klasycznym liberałem, a libertarianami są wyłącznie anarchokapitaliści⁶.

⁶ Choć Autor zalicza anarchokapitalizm, minarchizm i paleolibertarianizm do libertarianizmu pravicowego (s. 52), to nie omawia tych stanowisk w ramach koncepcji pravicowej (pkt. 2.2.1), lecz oddzielnie (pkt. 2.2.5 i

Autor ma wyraźny problem z kwestią własności i różnicą pomiędzy absolutnym prawem własności a względnym prawem własności. Pisze bowiem odnosząc się do stanowiska Nozicka: „Prawa obowiązują w sposób absolutny, chociaż istnieją sytuacje dopuszczające ich naruszenie, s. 52; podobnie na s. 100 stwierdza, pisząc o Nozicku, iż ten: „Zachowując absolutne obowiązywanie praw naturalnych, dopuszcza sytuacje, w których prawa mogą zostać w uzasadniony sposób naruszone”. Na czym miałyby polegać zachowanie przez Nozicka *absolutnie* obowiązujących praw, skoro dopuszcza wyjątki? Absolutny znaczy niedopuszczający wyjątków. Sam Autor zauważa to, pisząc na s. 243 o instytucji minarchicznej, że „sama musi być jednak spod tych praw wyjęta, ponieważ nie można jej przyjąć w sposób niesprzeczny z absolutnym traktowaniem praw własności, co prowadzi do absurdałnej sytuacji, w której absolutne, uniwersalne prawa nie obowiązują absolutnie i uniwersalnie”.

Tę niekonsekwencję widać głównie w stosunku Autora do Nozicka. Z jednej strony zalicza on Nozicka do libertariańskiej prawicy (s. 52), a następnie przeciwstawia libertarianom prawicowym (jako większości) tych wszystkich, którzy podważają absolutny charakter własności, nie zauważając, że to właśnie czyni Nozick. Okazuje się więc, że Nozick jest i nie jest przedstawicielem libertariańskiej prawicy. Ta nieścisłość bierze się stąd, iż Autor, jak się zdaje, chce rozumieć prawicowy libertarianizm jako stanowisko, opowiadające się za absolutnym prawem własności, a jednocześnie postrzegać Nozicka jako prawicowego libertariania. Tego się jednak nie da pogodzić. Ta sama niekonsekwencja wychodzi na jaw przy charakterystyce propertarianizmu. Autor pisze bowiem, „Można by argumentować, że o ile prawica libertariańska i propertarianie uznają wyłącznie własność prywatną, to ci pierwsi dopuszczają czasem jej naruszenie, podczas gdy dla propertarian jest ona nienaruszalna”, s. 53. Nie jest więc jasne, czy prawica libertariańska dopuszcza, czy nie dopuszcza naruszenia własności. Na s. 53 Autor podważa to, co napisał wcześniej, pisząc, iż tak naprawdę „prawica libertariańska dopuszcza naruszalność praw własności prywatnej w imię konsekwentnie pojmowanej zasady nieagresji i to samo musi dotyczyć też propertarian”. Tak więc, okazuje się, że podział na absolutystów i nieabsolutystów jest nieważny.

Autor parokrotnie twierdzi, że anarchokapitaliści popełniają błąd naturalistyczny s. 155, 156. Zarzut ten jednak jest w stosunku do Rothbarda chybiony.

W *Etyce wolności*, cytując słowa Johna Wilda, Rothbard pisał: „Odwołując się do rzetelnego opisu i analizy danej tendencji, możemy uzyskać wiedzę co do wartości ufundowanej na niej. Dlatego też nie mówimy, że zasady moralne są jedynie twierdzeniami odnoszącymi się do faktów, lecz że są raczej «ufundowane» na

2.2.6). Jednak w przypadku libertarianizmu lewicowego, omawia konsekwentnie jego odmiany (geolibertarianizm, ekolibertarianizm).

faktach”⁷. Wartość nie istnieje jako coś tożsamego z bytem, lecz jako spełnienie/dopełnienie pewnej tendencji, która określona jest przez naturalną strukturę danego bytu. Tak więc wartość czy urzeczywistnienie owych tendencji nie jest wymagane przez nas, lecz raczej przez samą tę tendencję domagającą się urzeczywistnienia. Z samego opisu i analizy danej tendencji możemy wywieść wartość na niej ufundowaną. W dyspozycjonalnej koncepcji natury bytu wartość pojawia się w kontekście rozwoju i spełnienia owych dyspozycji. Wartość jawi się zatem jako fakt, którym jest zrealizowanie danej tendencji czy potencji⁸.

Rothbard odrzuca więc – formułowany konsekwentnie pod adresem wszelkich naturalistycznych teorii – zarzut popełnienia błędu naturalistycznego. Przyjęta przez niego koncepcja natury rzeczy zdefiniowanej w kategoriach własności dyspozycjonalnych, a nie cech stałych i niezmiennych, pozwala bowiem na wyprowadzenie „powinności” z „bytu”. W sytuacji gdy istota danej rzeczy posiada naturalną tendencję do bycia tym a tym, czyli do takiego a takiego rozwoju, jej rozwój staje się jej naturalnym celem, czyli celem, który powinien być zrealizowany i który jako taki jest dobry. W tym wypadku wartość nie jest czymś dodanym do faktu, lecz czymś, co odnosi się do stanu urzeczywistnionej dyspozycji. Wartość *resp.* dobro stanowi tu Arystotelesowską przyczynę celową, zaś fakt – rozumiany jako zbiór własności dyspozycjonalnych – przyczynę formalną⁹. (D. Juruś, *Etyczne i metaetyczne podstawy libertarianizmu*, s. 80)

W Zakończeniu Autor ponawia swój zarzut o popełnieniu przez libertarian błądu naturalistycznego, s. 285 i 286, twierdząc, że zasada nieagresji jest wyprowadzona z praw własności prywatnej czyli z ekonomii a więc ze sfery faktów. Autor zdaje się rozumieć, o czym pisaliśmy, prawa własności jako prawa do rzeczy zewnętrznych. Jednakże niektórzy libertarianie, np. Rothbard, traktują prawa własności do rzeczy jako wtórne w stosunku do prawa samoposiadania czy też autowłasności. A prawo do samoposiadania/autowłasności nie ma charakteru ekonomicznego. Poza tym, na s. 111 sam Autor stwierdza, że własność prywatna jest metawartością. Skoro tak, to z metawartości można wyprowadzić wartość, nie popełniając błędu naturalistycznego.

Libertarianie nie muszą jednak popełniać błędu naturalistycznego, jeśli odwołają się do koncepcji rozumu praktycznego i argumentacji przedstawionej w pracy J. Finnis’a *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, w której jej autor stwierdza, że w przypadku sądów wartościujących mamy do czynienia z aktem „niewnioskującego rozumienia” a nie wnioskowaniem z „jest” do „powinien”. „Nie jest tak, że najpierw wydajemy sąd: Mam skłonność (lub wszyscy ja mają), by poznawać świat, a następnie wyciągamy wniosek: a więc wiedza jest dobrem, które mamy urzeczywistnić. To raczej poprzez prosty akt niewnioskującego rozumienia pojmujemy, że przedmiot doświadczanej przez nas skłonności jest dla nas (i nam podobnych) przypadkiem ogólnej formy dobra”, (s. 43). A dobro winno być czynione. Powołując się na św. Tomasza, Finnis stwierdza: „decydującym dla uchwycenia treści prawa naturalnego jest to, iż podstawowe formy (jeszcze-niemoralnego) ludzkiego dobra są pojmowane przez nas jako pożądane i potencjalnie osiągalne cele lub możliwości, i właśnie z tego powodu mamy do nich dążyć i je urzeczywistnić w działaniu – działaniu, ku

⁷ J. Wild, „Natural Law and Modern Ethical Theory”, [w:] *Ethics* 1952, vol. 63, nr 1, s. 11, cyt. za: Murray N. Rothbard, *Etyka wolności*, s. 88, przypis 30 [przekł. własny].

⁸ A. J. Lisska, *Aquinas's Theory of Natural Law*, Oxford 1996, s. 163. Przyczyna formalna określałaby strukturę istoty rzeczy, podczas gdy przyczyna celowa determinowałaby rozwój i realizację dyspozycji lub potencji zawartych w istocie rzeczy. *Ibidem*, s. 183.

⁹ *Ibidem*, s. 198–199.

któremu od razu zaczynamy się skłaniać tym samym akcie poznania praktycznego” (s. 54). Dlatego też, jak pisze Finnis, „zasada, że warto dążyć do prawdy i warto posiadać wiedzę, jest więc zasadą niewywiezioną. Jej zrozumiałość i siła nie wynika z żadnej innej zasady”, (s. 79). Ogólnie Finnis stwierdza, że „(I) jeżeli uważnie i uczciwie zajmujemy się ludzkimi możliwościami, to nie wyprowadzając tego twierdzenia z żadnego innego sądu, zrozumiemy, że sama realizacja tych możliwości jest dobra i pożądana przez osobę ludzką; oraz (II) że rozumiejąc to, nie potrzebujemy żadnych dalszych uzasadnień”, (s. 83).

Na s. 161 krytykując anarchokapitalistyczne stanowisko w kwestii sądów, Autor stwierdza, iż „opisywana przez anarchokapitalistów utopia, zakłada, że ludzie działają zawsze racjonalnie”. Libertarianie nie zakładają jednak tego, co sugeruje Autor, że „wszyscy ludzie działają zawsze racjonalnie”. Nikt chyba tego nie zakłada. Przyznaje to sam Autor, kiedy na s. 166 stwierdza: Rand głosi, że „ludzie mogą być racjonalni albo nie”. Także w konkluzji swoich wywodów Autor stwierdza, że libertarianizm zakłada, „że każdy człowiek sam ponosi odpowiedzialność za swoje życie i sam wie, co jest dla niego najlepsze”, s. 297. Nie jest to jednak zgodne z prawdą; a jak twierdzi Rothbard jest to jeden z mitów, dotyczących libertarianizmu¹⁰.

Nie jest jasny stosunek Autora do kwestii moralnego statusu libertarianizmu. Na ss. 109–112 Autor podaje w wątpliwość neutralny moralnie charakter libertarianizmu, twierdząc, że zasada nieagresji stanowi *de facto* zasadę metamoralną. Na s. 279 Autor pyta, z kolei, czy da się połączyć programowo neutralny libertarianizm z pozytywną propozycją moralną? Jednak już wcześniej stwierdził, że „wszystkim ludziom przysługują dwa fundamentalne prawa o charakterze etycznym: zasada nieagresji i prawo do samoposiadania”, s. 73, a na s. 242, że libertarianizm jest w jednym ze swych wymiarów filozofią moralną.

Na s. 161 Autor stwierdza, że „nie istnieje też sposób wykazania, że prawa własności i ekonomia wolnorynkowa pociągają za sobą konsekwencje moralne, tymczasem libertarianie ujmują je często w kategoriach właśnie moralnych”. Wydaje się jednak, że prawa własności i ekonomia wolnorynkowa pociągają za sobą konsekwencje moralne, gdyż pogwałcenie praw własności i praw wolnego rynku, godzi w autonomię człowieka, wynikającą z zasady samoposiadania i nieagresji.

Zdecydowanie lepsza jest druga część pracy, w której Autor omawia i krytykuje libertariańskie koncepcje państwa. Tu wykazuje się zdolnościami analitycznymi i konsekwencją.

Swoje rozważania zaczyna od zreferowania – modyfikując dystynkcje zaproponowane przez Hospersa – krytyki państwa przez anarchokapitalistów. Odwołuje się tu do trzech

¹⁰ Zob. M. N. Rothbard, *Six Myths About Libertarianism*, www.lewrockwell.com/rothbard/rothbard12.html,

argumentów: (i) z przymusu, (ii) z zepsucia, (iii) z ekonomii, (s. 143–157). Swoją krytykę pod adresem anarchokapitalistycznej wizji państwa kieruje w stronę zagadnienia egzekwowania prawa w tymże systemie.

Twierdzenie anarchokapitalistów, jakoby w warunkach wolnego rynku przetrwały jedynie sądy neutralne, a zniknęłyby z niego stronnicze, Autor uważa za utopijne i naiwne, s. 160, utrzymując, iż jest ono oparte na błędnym założeniu, głoszącym, że ludzie działają zawsze uczciwie i racjonalnie, s. 160. Anarchokapitaliści nie czynią jednak takiego założenia, lecz twierdzą, że system prywatnych, wolnorynkowych sądów, jak każdy system wolnorynkowy, byłby lepszy, co nie znaczy idealny, od zmonopolizowanego przez państwo systemu prawnego. Anarchokapitaliści nie są jednak przeciwnikami naturalnych monopolii, (w końcu nawet najmniejsza agencja ochrony i sąd, są monopolistami na jakimś obszarze), lecz sprzeciwiają się *sztucznym resp. przymusowym* monopolom, jakie wg nich tworzy państwo¹¹.

Następnie Autor koncentruje się na opisie i krytyce koncepcji państwa minimalnego, zaczynając od przywołania stanowisk Rand i Hayeka.

Na s. 164 Autor wskazuje na praktyczne problemy związane z funkcjonowaniem państwa minimalnego: zakres działania, finansowania i jego rozrost, i w kolejnych podrozdziałach (5.3.1–5.3.3) omawia je.

Główną częścią tego fragmentu pracy jest omówienie i krytyka mianarchistycznej koncepcji państwa Nozicka. Jest to jednocześnie najlepsza część rozprawy. Autor odwołując się do innych myślicieli, wskazuje na słabości Nozickowej koncepcji państwa, a w szczególności jego argumentacji, mającej wykazać nieproblematiczny charakter przejścia od stanu anarchii do państwa minimalnego. Autor także sam formułuje pewne zarzuty pod adresem koncepcji Nozicka, słusznie zauważając, że „główne trudności wywodów Nozicka leżą w samej koncepcji zadośćuczynienia i kwestii jej zgodności z teorią usprawieniową i z rdzeniem teoretycznym libertarianizmu”, s. 233. Już na s. 135 podsumowując rozważania dotyczące zadośćuczynienia, stwierdza, że, wg Nozicka, „w pewnych sytuacjach można ingerować w cudzą suwerenność pod warunkiem udzielenia zadośćuczynienia”, co, zdaniem Autora, „otwiera furtkę do uprawomocnienia (pod pewnymi warunkami oczywiście) instytucji, której istotą jest właśnie naruszanie suwerenności, czyli państwa”. (Ze względu na spójność pracy być może lepiej byłoby przenieść podrozdział 4.2.3.3 do części drugiej).

¹¹ Autor twierdzi także, że skoro nie będzie żadnej nadrzędnej instytucji sądowniczej, to w sądach wolnorynkowych będzie dochodziło do korupcji, bo czasem będzie się to opłacać, s. 161. Wydaje się jednak, że na wolnym rynku presję można wywierać nie tylko w sposób legalistyczny; wolny rynek to także wolne media, które mogą monitorować pracę poszczególnych sądów i ujawniać nieprawidłowości opinii publicznej. Prywatny sąd, tak jak np. biuro podróży może więc, pod wpływem krytyki, zniknąć z rynku, jako niegodny zaufania.

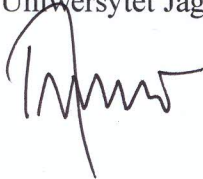
Konsekwentnie przeprowadzona krytyka stanowiska Nozicka, w której Autor korzysta z dostępnej literatury, pozwala mu dojść do wniosku, że „państwo minimalne nie zostaje uprawnione, ponieważ nie zostaje wykazane, że powstanie ono spontanicznie i w sposób konieczny wskutek działania procesów wolnorynkowych”, s. 239. Już na s. 64, twierdzi, że „Jeżeli poważnie potraktujemy samoposiadanie i zasadę nieagresji, to jest zrozumiałe, że instytucja zmuszająca ludzi do oddawania części zarobków wbrew ich woli, jest nieuprawniona”.

Rozprawę kończy rozdział poświęcony rozważaniom, dotyczącym praktycznych kwestii związanych z libertarianizmem. Tu Autor koncentruje się na pokazaniu, jakie praktyczne działania muszą zostać podjęte, aby libertarianizm w takiej czy innej formie został urzeczywistniony. W tym kontekście Autor krytycznie referuje strategię *non-voting* oraz doktrynę kontrekononii. Ciekawym zagadnieniem poruszonym przez Autora jest tzw. libertariański brutalizm; choć nie ze względu na jego teoretyczną niespójność (ktoś, kto nie krzywdzi innych, ma prawo nie chcieć z nimi współpracować) czy praktyczną dotkliwość (z grona swoich znajomych także wykluczamy ludzi złośliwych, napastliwych czy uciążliwych), lecz na powiązanie tej kwestii z libertariańską antropologią i interesującym pytaniem: co to znaczy być libertarianinem?

W pracy pojawiają się nieliczne błędy interpunkcyjne oraz błędnie pisane przymiotniki: rothbardowski, nozickowski, tuckerowski, itp¹².

W opinii recenzenta praca spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i zasługuje na dopuszczenie jej Autora, mgr Eryka Maciejowskiego do dalszych faz przewodu doktorskiego.

Dr hab. Dariusz Juruś
Uniwersytet Jagielloński



Kraków, dn. 14.05 2019

¹² Polska norma językowa przewiduje, że przymiotniki utworzone od imion własnych należy pisać wielką literą wtedy, gdy odpowiadają na pytanie *czyj?*, małą literą natomiast wtedy, gdy odpowiadają na pytanie *jaki?* (czyli „taki, który poprzez związek z kimś lub też ogólnie nawiązanie do jakiejś postaci – czymś się charakteryzuje”). *Wielki słownik ortograficzny PWN*, Warszawa 2008, s. 45, 59. Ponieważ we wszystkich wymienionych przypadkach Autor ma na myśli koncepcje Rothbarda, Nozicka, Tuckera i innych, a nie koncepcje odwołujące się do tych autorów (np. marksistowska), wyrazy te należy pisać małą literą.